

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Litewskie”:
Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięc.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ: 10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ: 14 — 7 — 4 — 1.50
Zniżka adreś 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekretyki za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitiu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.

SAGRADA BARBER
wzmocnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza

**Z powodu wyjazdu
MIESZKANIE**
złożone z 5-ciu pokoiów,
z wanną i wygodami, w środku miasteczka do odstąpienia zaraz.
Wiadomość w redakcji „Kurjera Litewskiego”.

Teatr Polski. W sobotę 10 października 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„EROS i PSYCHE”

poemat w 5 aktach Jerzego Żuławskiego.

Cyrk A. Devigné.

Dzisiaj 10 października wielkie sportowe przedstawienie, składające się z 3 części, z udziałem całego personelu cyrku, w tym: 1) Lohmeyer z Cykloped-Biedkowskim, 2) Szulc z Lurichem, 3) Pina z Kachutą, 4) Pierres Colos z Ojzelmim i 5) Fedorow z Barbarisowem. Anons: W tych dniach benefis Jerzego Żuławskiego. Początek o godz. 8½ wieczorem. 357a

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364.
Dzisiaj wspaniała **MASKARADA**. Nowe występy.
Wspaniały Koncert-Monstro. 25 maja programu 25 maja
Początek o godzinie 10 w. Reżyser L. Grawicz 2a

REKAWICZEK SKÓRZANYCH

O. KAUCZA, WILNO, WIELKA 10

poleska rekawiczki damskie gładkie, od 65 kop. 4-1-408a
męskie „od 75 kop.
oraz szwedzkie „Moko” zamszowe, angielskie i inne w różn. gat.

Listy Wiedeńskie.

(Korespondencja własna „Kur. Litewskiego”)

Wiedeń, 10 października.

Teraz dopiero przekonywają się

niemcy austriacki, jak słuszne jest

żądanie polaków rozszerzenia kom-

petencji sejmów krajowych. To, co

mialo ongi zapewniać im hegemo-

nię w państwie; ustawy, powierza-

nie parlamentowi centralnemu do-

czynę w takich kwestiach, jak na

przykład prawa językowe poszcze-

gólnych prowincji — zwracają się dziś

przeciwko narodowości uprzywilejo-

wanej.

O to bowiem t. zw. *lex Kolisko*,

czyli ustawa, nadająca językowi nie-

mieckiemu wyłączność w dolno-au-

striackich szkołach ludowych i wy-

działalowych, trzy razy była już u-

chwalona przez Sejm wiedeński. Po

uchwałami, możliwymi w ramach kompetencji sejmowej, Niemcy są-
dzą, że uda im się uratować szkol-

nictwo ludowe wymienionych kra-
jów od dwujęzyczności.

Oburzenie Czechów na powyższe
zabiegi nam, Polakom, wydaje się

nieuzasadnione. Zabobność, agresy-
wność Niemców, trzeba przecież od-

różniać od bronięcia praw swoich
domu własnym. Jeżeli da się uczyni-

nie Niemcom zarzut, to jedynie w
stosunku do Wiednia. Stolica Aus-

trii nie może być miastem jedno-
języcznym; w Wiedniu każdy oby-

watel powinien móc rozmówić się
po swojemu i po swojemu kształci-

cić przynajmniej w zakresie ele-
mentarnym. Ale nawet to łatwo zo-

rozumieć, że Niemcom istotnie trudno
będzie zrzec się tytułu wyłącznych

właścicieli miasta, które przecież
sami zdźwignęli, które w ogromnej

większości załudniają i którego tra-
dycję najbliższe są ich historii.

Nie przeszkadza to nam wszak-
że z drugiej strony bez współ-

żucia traktować równocześnie za-
le Niemców, którzy występują dziś

a z pomocą pośpieszyliby im wszy-
stkie narody słowiańskie.

Wątpić jednak wypada, czy Ko-
ło Polskie uprawiać zechce tę „no-
wą dyplomację”. Wszak obywali

się bez niej czesli dotąd, a pomimo
to każdy rok nowe przynosił im zdo-
bycze. Ich przesadne skargi i bez-

względność w dobijaniu się praw —
ostatecznie wciąż odbywa się kosz-
tem wszystkich ludów Austrii, na

których losie szkodliwie odbija się
nieregularne funkcjonowanie parla-
mentu. Od długiego szeregu lat

parlament ten absorbuje niemal wy-
łącznie kłótnie czesko-niemieckie,
których końca nie widać.

Gdy wreszcie Niemcy dają obec-
nie przykład, jak przeniesić można
spory językowe do sejmów krajo-
wych — czesli znów gwałt podno-

szą.
Sądzę też, że ostatnio ogłoszona,
niezwykła enuncjacja rządowa nie-

jednemu trafiła do przekonania. Z
okazji zwołania Rady Państwa, rząd
wystąpił z oskarżeniem parlamentu

i posłów, którym przypisuje niepo-
wodenie akcji ugodowej w Pradze
i od niektórych żąda odpowiedzial-
ności za skutki zapowiadanej znów

obstrukcji.
Faktem jest, że na gabinet Bie-
nertha rzucają się z jednej strony

czesli i słowacy, z drugiej Niemcy,
a obie strony jednak przesadne ma-
ją doń pretensje.

Wracając atoli raz jeszcze do u-
chwał Sejmów czterech krajów nie-
mieckich, podnieść trzeba, iż mogą

być one dla nas bardzo pomyślnym
precedensem.
Orzeczenie Trybunału, na które

powołał się hr. Kiemansegg, zasto-
sowane do Galicji, pozwoli zasacho-
wać dążenia wszechniemców, którzy,

jak mniejszość narodowa, występu-
ją — jak się zdaje pod egidą Berli-
na — z coraz nowymi żądaniami

uwzględniania ich rzekomych praw.
Choć posiadają tam szkoły własne,
a nawet gimnazja, korzystające z

przywilejów publiczności, wyrzeka-
ją na krzywdy, prześladowania i t.
d. — Pamiętajmy zaś, że w ca-
łej Galicji Niemców jest mniej, niż

Czechów w Wiedniu. Jeżeli zatem od-
mawiają tym ostatnim szkół czes-
kich w stolicy, to równocześnie za-

przecząją wszelkiej słuszności wy-
stąpienia swoich na gruncie galicyj-
skim.

Politycy nasi niewątpliwie prze-
dziej lub później zwrócą na to u-
wagę.

Dr. W.

**ZAMKNIĘCIE „OŚWIATY”
W MIŃSKU.**

Urząd gubernialny do spraw sto-
warzyszeń zamknął w dniu 8 (21)
b. m. Polskie Towarzystwo „Oświa-
ta” w Mińsku, ze wszystkimi jego

oddziałami.
Przyczyną zamknięcia był donos
sprawnika mozyrskiego, uczynio-
ny w lecie r. b., jakoby w po-

wiecie tym istniało 5 szkółek pol-
skich, urządzanych przez „Oświa-
ta”. Rewizja jednak, dokonana wska-

zała, że denuncjacja, nie wykryła za-
danego literalnie śladu związku po-
między „Oświatą” a owymi szkoł-
kami.

Nie potrzeba dodawać, że losy
stowarzyszenia rozstrzygnął Ukaz
Senatu, zamykający „Oświatę” w Ki-
jowie. Co do mińskiego zaś Towar-

zystwa, zarówno prasa czarerno-
cenna jak i organizacje t. zw. „mo-
narchiczne” od lat paru (jak to nie-
raz podkreślaliśmy), robiły bezustan-

ne donosy, insynuując Polakom ten-
dencje polonizowania „rosjan”, to
znaczy miejscowych białorusinów.

O ile podobne donosy były bezpod-
stawne, to wie przedewszystkiem
miejscowa administracja, która, jak

wiadomo, nie pozwalała ruszyć się
„Oświacie” nawet w zakresie praw,
przewidywanych i zapewnionych przez

statut.
Należy zaznaczyć, że mińskie To-
warzystwo centralne posiadało filje

Rakowie i Uzdzie. To ostatnie ist-
niało tylko nominalnie.

Jeszcze sa mało.

„Nowoje Wremia” jest wysoco
niezadowolone z mowy prezesa Ra-
dy Ministrów, Stolypina, przy otwar-

ciu narady w sprawie ziemstw. A
rzecznikiem tego niezadowolenia
jest — oczywiście — p. Mienszykow.

Treścią dużego artykułu p. n.
„Państwowość bez narodowości”
jest dowodzenie, że Stolypin świad-

omie zaciemnił pojęcie państwowo-
ści, przez nader zrzeczne i ściśle
przestrzegane omijanie kwestii na-

rodowości. Mówił więc o państwie i
jego zadaniach, lecz zapominał lub
pamiętał nie chciał, że to państwo

jest i musi być tylko rosyjskie.
Przyznaje nawet łaskawie p.
Mienszykow, że względnie „młody

premier stoi na pewnym szczyście
historycznym i że jemu jest oddana
rola wysoco odpowiedzialna i nader

doniosła”. To też nie dziwnego, że
zesadnicze wewnętrzne przekonania
premiera stanowią *punctum movens*

polityki państwowej.
Ale wnet potem utyskuje poli-
tyk z „Nowoje Wremia”, że pre-

mier jest w wysokim stopniu tajem-
niczy i zagadkowy. Mowa ostat-
nia tylko nieco uchylała zasłony i

to, co tam dojrzał p. Mienszykow,
rozszalał, a nawet oburza.
Bo i jakże! Stolypin śmiało wy-

słusza naprzód zasadę państwowości,
lecz pomija milczeniem sprawę u-
znania tej państwowości za rosyj-
ską. Domieszka plemion inorodczych

w kraju Północno-Zachodnim wy-
nosi, zdaniem p. Mienszykowa, za-
ledwie 5-10 proc., a więc jest niemal

„chemiczna”, co przecież nie prze-
szkadza, że jest ona dla premiera
dostatecznie „ważna”.

Premier był niezwykle bojaźliwy
w swem przenośieniu; miejscami
go nawet trudno zrozumieć. Bez

względów na swą swadę mowy i o-
brażowość wyrażań — tu przecież „z
obawy obrażenia uczucia narodowo-

ściowego Polaków”, stał się on nie-
logicznym.
Premier tedy, jak się zdaje, nie

rozumie, że istnieje tylko jedna na-
rodowość państwowa w Rosji Zacho-
dniej, a jest nią — narodowość rosyj-
ska; tymczasem żąda równopraw-

nia wszystkich narodowości (!)
„Z tonu przemówienia ministra —
pisze p. Mienszykow — z treści sa-

me projektu, wysuwającego na
pierwszy plan kurje narodowości-
we, daje się wyczuć, że poczucie

państwowości p. Stolypina polega
na jednakowym stosunku do wszyst-
kich grup plemiennych, t. j. na zu-
pełnej obojętności względem jednej

z nich, jako wyjątkowej. Przy ca-
łem uszanowaniu z mej strony dla
władzy — jakież to smutne odkrycie,

które zrobi każdy z czytelników po
odczytaniu mowy premiera!
W dalszym ciągu dowodzi p. M.,

że zapewnienie pewnych praw, praw
tem samem *wyjątkowych*, dla Polaków
w kraju „iskoni” rosyjskim jest wy-
soco niepolityczne. I cytuje wiele

buntów w Polsce i ferment rewolu-
cyjny w Finlandji. A tymczasem
cały szereg drobnych narodowości na

wschodzie i południu dawno już zła-
sił z rosyjskimi zwycięzcami *jedy-
nie dla tego*, że im od samego po-
czątku odjęto wszelką nadzieję odręb-

ności narodowej.
Na zakończenie swego artykułu
i rozumowań, p. Mienszykow wre-

szcze wyjaśnia, co on rozumie przez
„państwowość”. Państwowość — to
panowanie, a więc państwowość rosyj-
ska — to panowanie niepodzielne i *jedyn*

narodowości rosyjskiej.
W niezrozumieniu tej prawdy tak
oczywistej, zdaniem p. Mienszykowa,

leży właśnie wyjaśnienie, jak dale-
ko zwyrodniała dusza inteligencji
rosyjskiej, a w danym razie — dusza

premiera Stolypina.
Tak oto w dzisiejszych czasach
pisze p. Mienszykow. Nie do wiary,
a jednak prawdziwe.

N.

W KOŁACH POLSKICH.

Gaz. „Riecz” donosi, że mowa pre-
zesa Rady ministrów, wygłoszona przy
otwarcu narady do spraw gospodarki

miejscowej, z żywym zainteresowaniem
jest komentowana w kołach polskich.
Członkowie Koła Polskiego, obecni

w Petersburgu, podkreślają, że w swem
przemówieniu premier ani na włos nie
odstąpił od tradycyjnego pojmowania

przez biurokrację rosyjską idei „pa-
ństwowości”, jako systematycznego od-
dalenia zamieszkujących Rosję narodo-

wości.
Zdaniem posłów — Polaków, przyjęcie
projektu prezesa Rady ministrów, za-

miast zbliżenia narodowości polskiej
do rosyjskiej, jeszcze więcej roznieci
niechęć i niechęć wzajemną, gdyż posta-

wi narodowość polską na stanowisku
rasy niższej, w prawach ograniczonej.
„Państwowość”, propagowana przez

premiera Stolypina, na skutkiem tego,
według opinii posłów Polaków, cha-
rakter antypaństwowy.

**Rezolucje Zjazdu
Zachodnio-Rosyjskiego.**

Dn. 6 października odbyło się
ostatnie posiedzenie zjazdu. Na po-
siedzeniu tem przyjęte zostały pra-
wie bez dyskusji następujące rezolu-

cje:
1) Zważywszy, iż termin wpro-
wadzenia ziemstwa wyborczego w

kraju zachodnim nie jest określony,
że skład przyszłego ziemstwa nie
jest dostatecznie wyjaśniony i wsku-

tek tego wyboru posłów do Rady
Państwa w ziemstwach gubernjal-
nych nie mogą być gwarancją do-

statecznych kwalifikacji wybranych
na posłów do Rady Państwa oraz
nie mogą osłabić walki politycznej

w ziemstwach gubernji zachodnich,
zjazd uważa za niezbędne utrzyma-
ć w mocy starania delegacji od gub.

zachodnich, złożonych u stóp Jego
Cesarzkiej Mości dn. 2 maja 1909 r.
t. j. starać się o przyznanie ludno-

ści rosyjskiej możliwości wyborów
swego przedstawicielstwa do Rady
Państwa w oddzielnym zebrańach

wyborczych.
2) Dla podtrzymania na przy-
szość niezbędnej łączności między

przedstawicielami narodowości ro-
syjskiej w 9 guberniach zachodnich
dla zabezpieczenia możliwości wspól-

nego wystąpienia w obronie intere-
sów kraju, zjazd postanowił zachować
nadai komitet zjazdu w roli rady

przedstawicieli ludności rosyjskiej
kraju Zachodniego, wyodrębniwszy
zeń specjalną organizację z człon-
ków rady w Kijowie i gub. kijow-

Powzięto następujące uchwały w
tej sprawie:
1) Wobec tego, że według pro-

jektu rządowego przesami powia-
towych zebrań ziemskich mają być
marszałkami szlachty, na te stano-

wiska powinny być mianowane oso-
by pochodzenia rosyjskiego, prawo-
sławni, starobrzędowcy lub ewan-

gelicy, ponieważ w przeciwnym ra-
zie, przemawiając przedstawiciel
mniejszości polskiej.

2) Zjazd wyraża gorące życzenie,
aby został cofnięty okólnik, zabra-
niający urzędnikom, stojącym na

czele oddziałów, być członkami lub
członkami patryotycznych partji po-
litycznych, w przeciwnym bowiem

razie od sprawy rosyjskiej zostaną
usunęci najsilniejsi bojownicy ro-
syjskiej kultury i państwowości.

Oprócz tego uchwalono jeszcze
pomędzy innymi wyrazić najgorę-
sze życzenie, aby gubernia chełm-
ska została jak najprędzej wyodrę-

biona i przydzielona do kraju Pol-
Zach.
Po wysłuchaniu referatu o sta-

nie sprawy rosyjskiej w Galicji, od-
czytanego przez p. Jaworskiego, u-
chwalono: „Zjazd zachodnio-rosyjski

w poczuciu jedności plemiennej i
nierozdzielnej historyczno-kultural-
nej łączności z narodem galicyj-
skim uznaje za niezbędne okaza-

wać czynne poparcie galicyjskim
nacionalistom rosyjskim drogą or-
ganizacji instytucji oświatowych o-
raz ustanowienia jak najsilniejszej

styczności z Rosją zakordonową.”
W dyskusji nad tym ostatnim
punktem brał udział prof. Piłiewicz,

biadając nad uciskiem rusinów w
Galicji. Po przyjęciu tych uchwał
zjazd został zamknięty.

Zjazd kipiał nienawścią do pola-
ków, pozwalając sobie na takie epi-
tety pod ich adresem jako to: „Prze-

klecie osobniki”, „bydła” i t. p.
użyte przez p. Tukiewiczę, a świad-
czące o „wysokiej kulturze” ucze-

stników zjazdu.
Zjazd trudnił się również de-
nuncjacjami; duchowny Kurczyński

bowiem oskarżał się na dzia-
łalność kolonizacyjną Polaków, pro-
wadzoną wszystkimi legalnymi i

nielegalnymi środkami i wykazywał,
że w gub. podolskiej istnieją szko-
ły nielegalne. Słowem zjazd gorliwie

zwalcza „niebezpieczeństwo” pol-
skie, nie przebijając w środkach.
Po zamknięciu zjazdu komitet

przesłał do prezesa ministrów tele-
gram z wyrażeniem wdzięczności za
dążenie do obrony interesów w kra

kazalskiej), zaprowadzić system wyborów kurjalnych, gdyż jest tam tatarów znacznie więcej niż rosyjan".

„Wolność sumienia”.

Sprawa chrztu i wychowywania dzieci z małżeństw mieszanych, od czasu ogłoszenia Ukazu o wolności sumienia, spowodowała w różnych eparchiach nieporozumienia i starcia między duchowieństwem i świeckimi, lecz i wśród przedstawicieli władz duchownych i świeckich.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Synodu Świętobliwego, sprawa ta została poddana wyczerpującej debacie. Jednogłośnie postanowiono rozstrząsać do wszystkich eparchii w państwie okólnik następujący:

„Synod Św. znajduje, że prawo, obecnie obowiązujące na całym obszarze Imperium Rosyjskiego, z wyjątkiem Finlandji, a dotyczące wyznania dzieci, zrodzonych z małżeństw mieszanych prawosławnych z inoziemcami, wymaga, ażeby osoby różnych wyznań chrześcijańskich, zawierając małżeństwa z osobami wyznania prawosławnego podpisywały zobowiązania, że zrodzone z tych małżeństw dzieci będą ochrzczone i wychowane według przepisów wyznania prawosławnego. Zgodnie z wyżej wskazanym prawem, rodzice, którzyby, wbrew wydanemu zobowiązaniu, ochrzczili i wychowywali swe dzieci według obrządku wyznania nieprawosławnego, skazywani są podług kodeksu kryminalnego na zamknięcie w twierdzy. Zasoby duchowne wyznają inoziemczy, któreby świadomie ochrzczili dziecko, dla którego chrzest jest wskazany według przepisów wyznania prawosławnego, są skazywane na karę pieniężną i czasowe usunięcie od obowiązków”.

Z chwili.

Na posiedzeniu pierwszego departamentu Senatu dn. 6 (19) b. m. postanowiono nie ogłosić regulaminu Dumy Państwowej, spełniając w ten sposób pragnienie, o którym już raz pisałyśmy, że jest to nieogłoszenie, a nie ogłoszenie, o którym już raz pisałyśmy, że jest to nieogłoszenie, a nie ogłoszenie.

Do nielegalnego Senatu paragrafy 16, 15, 35, 46, 67, 129, 128 i 143 regulaminu, b. j. o prawie tworzenia komisji dla badania szczególnie ważnych nadziew przy wyborach, przesłuchiwanie osób urzędowych, przegladanie dokumentów, oprasowywanie samodzielnych projektów prawnych, do których już raz pisałyśmy i t. d. Dalej uznano za nieprawny zakres władzy dyscyplinarnej prezesa Dumy Państwowej.

Jak wiadomo, powyższy instruktor, któryemu wiele czasu poświęcono, miał na celu uproszczenie prac Dumy.

Nadto, jak donosi „Nowoje Wremia” Senat znajduje, iż w jednym z artykułów instruktor powiedział, że komisje dumskie mogą zaprzęzać obce kompetentne osoby dla rozstrzygnięcia tych lub owych kwestji.

Dalej redakcja innego artykułu, dotycząca trybu rozpatrywania kredytów kolejowych, jest niedostatecznie jasna. Artykuł ten nie mówi, o jakich kredytach mowa: prywatnych dróg kolejowych, które nie należą do kompetencji Dumy, czy też o kredytach kolei państwowych. Podobnych nieodkładań redakcyjnych jest w regulaminie nie mało.

W kulisach Dumy Państwowej obiega wieść, że sprawa dostawienia d-ra Dubrowina do sądu fińskijskiego została zdecydowana całkiem niezwykcie.

Minister sprawiedliwości, Szczebiłow, zamieścił w swoich ostatnich wiadomościach wzmiankę, która nie jest niesłychanie zadziwila. Obawiam się tylko, czy nie do zbyt ułudniczej przyjaźni panowie...

— Tak pan sądzi? Jesteśmy zazwyczaj bardzo ostrożni w tego rodzaju sprawach. Jeżeli tylko „Słonce” wydukało jakąś wiadomość, musi być ona prawdziwa. Drukujemy przeszło osiem tysięcy egzemplarzy dziennie, a kasek, ani skandali nie puszczamy.

— Wiem o tem. Nie jestem jednak w stanie zrozumieć, jakiego rodzaju śledztwo mogliście panowie przeprowadzić, biorąc pod uwagę domniemaną godzinę tego domniemanego morderstwa, o którym ja nawet nie wiedziałem.

— Prasa rozprowadza tylu i tak różnorodnymi środkami.

— Hm... hm... mruknął niedowierzająco komisarz i zadzwonił po twórcę.

— Bądź, co bądź — odezwał się Cauche — czy nie widział pan w tem nic dziwnego, że nie otwierają?

— Bynajmniej. Może to być zwykły zbieg okoliczności. Jeżeli dom ten jest pusty...

— Tak... ale on nie pusty.

— Skądże pan wie o tem?

— To już jest tajemnica mego zawodu. Chętnie dopomogę panu w poszukiwaniach, ale nie żądam pan, abym powiedział więcej niż mogę.

— Ażeby twierdzić z taką pewnością, musisz pan mieć jakieś dowody.

— Coś w tym rodzaju. Osoba, która udzieliła mi wiadomości o tym wypadku, była dobrze poinformowana.

— Nazwisko tej osoby?

— Doprawdy, panie komisarzu, zadajesz mi pan szczególne pytania...

— O, nie zginała jeszcze ojczyzna, Półki niewiasty w niej czują; Bo z ich to piersi płynie truciźna, Która wrogowie się trują.

W takich zasadach wychowana kobieta — wnosiła p. Żemkalnis — szuka tego wroga; w kim? — odpowiedź krótka: każdy, kto sprzeciwia się polakom, jest podlega polskiej hegemonji, jest wrogiem. Stąd jasny wniosek, że litwini, walczący o prawa narodowego języka, opierający się polonizacji — jest tym wrogiem, osądzonym na zabicie.

P. Żemkalnis udaje naiwnego, jakby nie wiedział, że archaiczna piosenka w żadnym razie nie mogła rozumieć pod słowem wrogowie — litwinów. Litwinów bowiem, pomimo najgorliwszych usiłowań z ich strony, polacy nigdy za wrogów nie uważali i nie uważają dotychczas.

Przytem opierał swe wnioski na pierwszej z brzegu piosence, będącej wytworem pewnego okresu rozmarzenia i egzaltacji — jest to najmniej lekkośmiałość, świadcząca o niedojrzałości politycznej kierowników opinii publicznej litewskiej.

Ale bojkoty i strejki są teraz w modzie, a laury taniej popularności tak łatwo wszakże zdobyć!

A.

Mały feljeton.

Przyjaciele polskiej sztuki.

Teatr polski świeci pustkami... Zjawisko to, nader smutne, skłoniło mnie jako dziennikarza, bym zasięgnął języka u źródła. Począłem szukać nieobcych. Przedewszystkiem — trafiliem na panią Hermijnę.

— Była też pani choć raz w tym sezonie w teatrze — zapytałem, bez wstępu.

— Pas une fois...

— Dlaczegoż?

— Jakto, pan nie wie. Podpisałem w piśmie patriotycznym protest przeciwko ustąpieniu Moraskiej. To mi się zobowiązuje. Wielka artystka... Półki ona nie wróci więc... Nie mogę przytem patrzeć na te różne młode... Zdolność do głupstwa... Aktorki powinny być przede wszystkim stateczne... bo inaczej...

— I dla tego to bojkotuje pani teatr litewski.

— Naturalnie.

Wieczorem tegoż dnia spotkałem p. Alfonsa, w lecie skądś był walczył o ratki. Siedzi gdzieś schylił i przytył, jakby przed chwilą pożyłczył „prajniacielowi” sto rubli.

— A coż to pana dobrodziejstwo nie widać nigdy w teatrze obecnie. Może zdrowie nie tegie...

— Dziękuję... zdrow jestem... Ale wyjechała tam... wie pan... Marjewska. Biedactwo, wygrzyli ją... Co to panie była za kobieta... artystka!... Dziś niema na co wprost spojrzeć w tej budzie...

— No, ale przecie cały rok żyć operetką nie można... Teatr ma inne zadania...

— Furda panie. Teatr powinien bawić nas, a jak nie bawi... Wolę sto razy Szumana. Tyle lat zresztą był tylko Szuman i wystarczał. Nie trzeba było patrzeć na dramaty przynajmniej.

— Ależ panie, wszakże kultura ar-

tystyczna nie polega na farsach. Chodzi o wrażenia, myśl.

— Myśli... człowiek się dosyć cały dzień namyślił... Wrażenia... wrażenia są najmocniejsze w klubie. Idę tam właśnie, chodź pan ze mną.

Poszedłem... I w pół godziny potem, zupełnie przekonany, patrzyłem z pewnym nawet szacunkiem na p. Alfonsa, zgarbiętego storubłki. Grał jak Rubinstein, albo jak... Rogowski. Otaczała go poprostu gloria... „Kusz biore”. „Dwa, kusze biore”. „Komplekt” — rozbrzmiewało co chwila.

I zrozumiałem, że tam, gdzie rej wodzą p. Hermijnę i p. Alfonsa, sztuka polska niema nie do roboty... To jasne.

— b. —

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. Franciszka B. W. jutro — św. Wincentego Kadłubka, Placydy i Zenajdy P. P.

— Kronika kościelna. Dnia 11-go bm. t. j. w niedzielę, w kościele św. Filipa i Jakoba obchodzona będzie uroczystość N. M. P. Różańcowej, z tego powodu odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i odśpiewaniem podczas sumy na procesji pięciu Ewangelijskich św. dla uczczenia pięciu tajemnic Różańca św.

W kościele św. Ducha (poddominikańskim), jako w pierwszą niedzielę po uroczystości N. M. P. Różańcowej, obchodzona będzie pamiątka rocznicy tego kościoła. Z przyczyny tej odbędzie się w tym kościele uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

We wszystkich zaś innych kościołach wileńskich nabożeństwa zwyczajne, świąteczne.

— Nabożeństwo w kaplicy Franciszkańskiej. W niedzielę, jako w trzecią rocznicę poświęcenia kaplicy, o g. 9 i pół, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z nauką.

— Teatr polski. Dziś, w sobotę wznawia dyrekcja tak dużym powodzeniem ciesząca się sztukę J. Żulawskiego, „Eros i Psycho”, z p. Podgórska, świetną wykonawczynią roli „Psycho”; pamiątką również świętne odwołanego „Blaska” przez p. Oranowskiego, więc i tym razem rola ta spocznie w rękach utalentowanego tego artysty; „Erosa” odegra poraz pierwszy p. Bryliński.

Jutro odbędzie się dwa przedstawienia, o godz. 2 po poł. w teatrze Miejskim po cenach zniżonych „Możnowładcy i sierota”, wiecz. zaś w Sali miejskiej, zawsze wesoła, dowcipna farsa „Ciotka Karola”.

Interesujące widowisko zapowiada nam kancelaria teatru na poniedziałek. Dana będzie bowiem rozgłoszona satyra zawsze ciekawych autorów Caillaud’a i de Fler’a, p. t. „Kroń”; wystawienie sztuki spoczywa w rękach p. Okornickiego, który jednocześnie odegra rolę tytułową. Oryginalne typy odegrają p. Strycharski i Szorukiewicz, ten ostatni artysta, tak rzadko widywany na scenie naszej w ostatnich czasach, jak się dowiadujemy, wystąpi poraz ostatni w tej sztuce przed wyjazdem na czas nieograniczony za granicę, dokąd się udaje w drugiej połowie bm. wraz ze swą małżonką. Dalejże obsady równie pierwszorzędnych ról dopełnią panie: Podgórska, Górka, Okornicka i Szymańska, oraz panowie: Ryl, Kiernicki, Dybizański, Szymański, Oranowski i Folt.

— Z Lutni. Dziś, o godzinie 6-jej wieczór odbędzie się przedstawienie dla dzieci. Odegrana zostanie bajka Gębarskiego: „Piet zaczarowany”, pełna ciekawych, pouczających, a często wesołych momentów. Rzecz niewątpliwie działwie zajmie i zabawi. Sztuka będzie poprzedzona niankami obrazami oraz ćwiczeniami gimnastycznymi. Warunki zapisu zmienione są specjalnie na dzisiejsze przedstawienie i będą, się odbywać dziś od 3-jej godz. do końca przedstawienia.

— Sobótki w klubie Bankowym. Od dzisiaj co sobota skromny, lecz miły lokal klubu Bankowego ma dać przyletek wesołości... Bez pretensji, bez kosztów, bez zachodów bawić się tam będzie mógł każdy, dla kogo wieczór taneczny nie jest polem popisu próżności, ale odwróceniem się od trosk i szarzyzny życia. W klubie Bankowym gdy ludzie więcej się zbierze, panuje dobra atmosfera swojska. Przy musu, sztywności ani śladu. Gospodarze nieba by przychylił gościom... Młodych, pięknych tancerz nie brak nigdy... One jedne sięgną na poczytną się „sobótki” chętnych nie mało — „sobótki...” dobra to nazwa. Na tych prawdziwych przed ogniem skazają huculi — tuśkać baw z ogniem. To jeszcze lepiej.

— Oświecenie przedmieść. Zarząd miejski zamieścił w preliminarzu budżetowym na rok przyszły pozycję rozchodową na oświecenie kresów miast, obecnie pozostających w zupełnej ciemności. Pewna ilość latarni stanie jeszcze w listopadzie r. b.

— Sklep spółkowy. Urzędnicy Zarządu miejskiego mają zamiar otworzyć spółkowy sklep spożywczy.

— Zastużona antykwarja. Przypomniamy naszym czytelnikom kłopoty i antykwarja p. Kinkulka, istniejąca w Wilnie od r. 1793. Nowy jej lokal znajduje się przy ulicy Wielkiej pod Nr. 23 z wejściem w dziedziniec obok apteki p. Wysockiego.

Firma to jedna z niewielu izraelskich, przywiązanych do kraju i do jego zabytków, których też nie rozprasza za granicę, lecz poprzestając na umiarkowanych zyskach stara się ażeby pozostały między swoimi. Nie raz już nabywano od niej rzadkości bibliograficzne po cenie o wiele skromniejszej niż w Warszawie. Uczynia i rzetelną zasługę na ogólne poparcie.

— Praca więźniów. Wileński Zarząd do spraw fabrycznych zatwierdził przepis o pracy więźniów w fabrykach. Fabrykanci powinni składać podanie do inspekcji fabrycznej. Więźniowie tworzą osobne partie, które są izolowane od robotników. Z pracującymi więźniami administracja fabryki porozumiewa się za pośrednictwem dozorców więziennych. Przepisy uzyskują moc prawną od d. 1 stycznia 1910 r.

— Asekuracja robotników. Wobec projektowanego wprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, miejscowa inspekcja fabryczna zbiera statystyczne dane o ilości wypadków nieszczęśliwych w fabrykach, o wynagrodzeniach za nie, wreszcie o tem, gdzie jest zastosowane dobrowolne ubezpieczenie robotników.

— Zbrojna grabież. We czwartek wieczorem przez Bosacki przechodził Noch Goldziński, starosta Holszański, który przyjechał tegoż dnia do Wilna, aby wnieść pieniądze do kasy gubernialnej.

Nagle z pa węgla ul. Kijowskiej wyskoczyło pięciu opryszków, najoczywiście tu go oczekujących i grożąc rewolwerami odebrali mu 333 ruble gotówką i książeczkę z banku na 200 rubli poczem umknęli bezkarnie.

Poszukiwania rabusiów dotąd bezskuteczne.

— Zuchwały napad. Wczoraj o 10 Wincenty Radziun, mieszkaniec Kujawy pow. wileńskiego, władał na nek do Wilna na sprzedaż wódek. Wtem w górach Szyszkich napadł na niego kilku drabów, którzy obrabowali go z części jabłek, zaczęli go okładać jego własnym batem.

Szczęście sprzątało napastników, pomimo dnia targowego (piątek) na kiele nie było widać nadjeżdżających wozów. Krzyk o pomoc na niego nie zdał.

Wtem w dali ukazały się podążające do miasta furmanki. Opryski, zadowolony Radziunem nożem głęboką ranę w plecy, umknęli.

Rannego zdążającego do Wilna ścienie przywieźli do miasta, gdzie wozwana karetka Pogotowia, po odwołaniu pierwszych pomocy odwołała do szpitala św. Jakóba.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj rano w domu Nr. 2 przy zaułku piskim, robotnik, Jerzy Klimas, przy drzewie w składzie drzewa Przeworskiego, przy nieostrożności odgrał kłosa trzci i czwartą paloc lewej ręki. Opatrunek zrobiło Pogotowie.

— Sprzeczka małżeńska. Ostateczną Wasilewski powróciłszy do domu o godz. 3 po poł., pijany po dwudniowej libacji, został spotkany przez żonę z wami wymówki. Zniecierpliwiony porwał za krzesło i cisnął nim kobietę, raniąc ją niebezpiecznie w głowę. Pomocy udzieliło Pogotowie.

— Wybuch. Wczoraj rano w 6 przy ul. Konej, w fabryce gazowych „Imienitowa i Wajnera” czas zakneblowania syfonów, wybuchł jeden z syfonów pęknął. Był tak silny, że robotnik, Konstanty Petrukaniec, doznawszy kontuzji ręki i silnego obrażenia przedramienia, wywołano karetę Pogotowia.

— Napad. We środę późnym wieczorem, zamieszkały w domu Nr. 1 przy ulicy Sybirskiej, na przedmieściu Popławy, Józef Siwicki, mając jakiegoś teros do sąsiada, wszedł na dziedziń domu sąsiadnego Nr. 17. Wtem z zienacka dwukrotnie uderzył go kijem w głowę. Siwicki stracił przytomność, a napastnik, korzystając z ciemności, umknął. Pogotowie ratunkowe poszukiwane go opatrzyło.

— Pogotowie ratunkowe było wezwane w 12 wypadkach, w których 4 wypadki na miasto i 8 na tranków na stacji Pogotowia. tego jeden alarm fałszywy, gdzie przybyciu na miejsce wskazane, go, nie znaleziono.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): gen. Ksawery Szański, rad. dw. Aleksy Borowicz.

(Hotel Europejski): ob. Alojzy Złotowski, komwojażer Edward Wąghor, pod. Augustyjski, kup. Franciszek pod. Ernest Juliusz Swastern, kup. czeskie Ryszard Neger, bar. Jan kup. Paweł Łatka, kup. Karol Kaufman.

(Grand Hotel): ob. Adam Kierkowski, ob. Nadzieja Rechlicka, ob. Jadwiga win-Sakowiczowa, ob. Jan Berkman, licja Straszewska, ob. Mikolaj Swastern, ob. Stanisław Węglawowicz, ob. Lina Swasternska, pułkow. Józef Kalka, ob. Witold Wroblewski, kap. Włodzisław mierz Poniak.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kalka, ob. Teresa Jundziłowa, rad. dw. Jan Kalka, ob. Jerzy Krapczyński, kap. Włodzisław Mozelewski, ob. Siergiej Filpów.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): gen. Ksawery Szański, rad. dw. Aleksy Borowicz.

(Hotel Europejski): ob. Alojzy Złotowski, komwojażer Edward Wąghor, pod. Augustyjski, kup. Franciszek pod. Ernest Juliusz Swastern, kup. czeskie Ryszard Neger, bar. Jan kup. Paweł Łatka, kup. Karol Kaufman.

(Grand Hotel): ob. Adam Kierkowski, ob. Nadzieja Rechlicka, ob. Jadwiga win-Sakowiczowa, ob. Jan Berkman, licja Straszewska, ob. Mikolaj Swastern, ob. Stanisław Węglawowicz, ob. Lina Swasternska, pułkow. Józef Kalka, ob. Witold Wroblewski, kap. Włodzisław mierz Poniak.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kalka, ob. Teresa Jundziłowa, rad. dw. Jan Kalka, ob. Jerzy Krapczyński, kap. Włodzisław Mozelewski, ob. Siergiej Filpów.

Z PROWINCY!

ECHA MŃSKIE.

Pożar przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Zacharzewskiej. O ile można było na zasadzie wiarygodniejszych wiadomości ustalić, przyczyną obrzędnego pożaru był motor benzynowy pracujący w drukarni E. Kapłana. Motor eksplo-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

9) Maurycy Level.

STRACH.

W tej chwili nadjechały dwie zamknięte dorożki i zatrzymały się o parę kroków przed nim. Z karettek wysiadło kilku ludzi, pomiędzy którymi zauważył komisarza; czterech agentów towarzyszyło mu na rowerach. Oparli je o sztachety, w tym samym właśnie miejscu, gdzie rozszalał bluszczyk, aby odczytać numer.

Komisarz stał przez chwilę, wahając się, potem pociągnął za dzwonek i przygotował się na czekanie.

Wówczas Cauche, któremu od pewnego czasu się przypatrywał, podszedł bliżej i odezwał się z uprzejmym uśmiechem:

— Wątpię, ażeby panu otworzono! W domu niema nikogo, kto by mógł posłyszec pański dzwonek!

— Kto pan jesteś, łaskawy panie? Racz mi pan zostawić w spokoju.

— Wybacz pan — ciągnął dalej Cauche i skłonił się — winienem być najprzód się przedstawić. Przebac mi pan to roztargnienie: Cauche, współpracownik dziennika „Słonce”. Oto mój bilet wizytowy i karta redakcyjna.

— To co innego — rzekł komisarz, odpowiadając na jego ukłon — bardzo mi miło poznać pana. Dziennik wasz

zamieścił w swoich ostatnich wiadomościach wzmiankę, która nie jest niesłychanie zadziwila. Obawiam się tylko, czy nie do zbyt ułudniczej przyjaźni panowie...

— Tak pan sądzi? Jesteśmy zazwyczaj bardzo ostrożni w tego rodzaju sprawach. Jeżeli tylko „Słonce” wydukało jakąś wiadomość, musi być ona prawdziwa. Drukujemy przeszło osiem tysięcy egzemplarzy dziennie, a kasek, ani skandali nie puszczamy.

— Wiem o tem. Nie jestem jednak w stanie zrozumieć, jakiego rodzaju śledztwo mogliście panowie przeprowadzić, biorąc pod uwagę domniemaną godzinę tego domniemanego morderstwa, o którym ja nawet nie wiedziałem.

— Prasa rozprowadza tylu i tak różnorodnymi środkami.

— Hm... hm... mruknął niedowierzająco komisarz i zadzwonił po twórcę.

— Bądź, co bądź — odezwał się Cauche — czy nie widział pan w tem nic dziwnego, że nie otwierają?

— Bynajmniej. Może to być zwykły zbieg okoliczności. Jeżeli dom ten jest pusty...

— Tak... ale on nie pusty.

— Skądże pan wie o tem?

— To już jest tajemnica mego zawodu. Chętnie dopomogę panu w poszukiwaniach, ale nie żądam pan, abym powiedział więcej niż mogę.

— Ażeby twierdzić z taką pewnością, musisz pan mieć jakieś dowody.

— Coś w tym rodzaju. Osoba, która udzieliła mi wiadomości o tym wypadku, była dobrze poinformowana.

— Nazwisko tej osoby?

— Doprawdy, panie komisarzu, zadajesz mi pan szczególne pytania...

Nie mogę przecież zdradzić przed panem jednego z naszych kolegów! Komisarz obrzucił Cauche’a wyzywającym spojrzeniem:

— A jeśli ja zmuszę pana do mówienia?

— Nie widzę jakim sposobem możesz mi pan zmusić do powiedzenia tego, o czem chcę przemilczeć, chyba, że weźmiemy mi pan na tortury, a i wtedy nawet... Ale ja nie mam bynajmniej ochoty sprzeczać się z panem i dlatego wolę przyznać się, że niewiem nic o naszym korespondencie: nie znam ani jego nazwiska, ani wieku, niewiem nawet czy jest mężczyzną czy kobietą, nie... nie... oprócz tego, że głos jego był szczerzy, wiadomości dokładne, ton pewny...

— Powtarzam panu, łaskawy panie, że, o ile policja o niczem nie wiedziała, tylko morderca, albo też jego ofiara mogli mówić. Ale, jak pan powiada, ofiara nie żyje... Pozostaje morderca...

— A może takiem jest i moje przypuszczenie?

— Ależ to wspaniale! Jest to zatem najoryginalniejszy zbrodniarz, o jakim kiedykolwiek słyszałem. W ciągu całej mojej służby nie podobnego nie zdarzyło mi się spotkać. Proszę pana, panie Cauche, jeżeli należało do pańskich przyjaciół, raczcie mi go pokazać.

— Otóż właśnie — odparł Cauche ze swym wiecznym uśmiechem na ustach — wątpliwem jest, czy podziela on pańską chęć poznania go. A zresztą, w moich oczach nie jest on winowajcą, jest on poprostu moim korespondentem. Gdybym wiedział napewno, że to on popełnił morderstwo, szacunek względem prawa nie dozwolilby mi cośkolwiek przed pa-

nem ukrywać. Ale sądzę raczej, że mamy do czynienia z detektywem — amatorem, posiadającym wyjątkową przenikliwość, który pracuje dla własnego zadowolenia, dla sławy...

W tej chwili jeden z agentów podszedł do komisarza:

— Drugiego wyjścia niema. Tylko na ścianę łączy się z sąsiednim mieszkaniem, a jedyną drzwi są te, przed którymi stojmy.

— W takim razie wejdźmy — powiedział komisarz.

— Czy przyszedł ślusarz?...

— Zresztą, jest niepotrzebny, drzwi otwarte...

— Czy pozwolisz pan, abym mu towarzyszył? — zapytał Cauche.

— Przykro mi bardzo, ale zmuszony jestem panu odmówić. Widzisz pan, wolę być sam aż do przedwstępnego śledztwa, o ile okaże się ono potrzebnem. I jakkolwiek żądanie publiczności, aby ją o wszystkim powiadamiano, jest najzupełniej słuszne, to jednak chcę nasza, aby pozostawiono nam całkowitą swobodę działania, wydaje mi się jeszcze słusniejszą.

Cauche złożył głęboki ukłon.

— A przylem, — ciągnął dalej komisarz — nie sądzę, abym mógł tam zaszczodzić pańskiemu dziennikowi. Korespondent wasz z pewnością wie to, o czem ja będę wiedział, wychodząc stąd. I jeśli by się zdarzyło, że ja, w interesie śledztwa, uważałbym za potrzebne ukryć przed panem jakiś szczegół, on, oczywiście, nie zabiegałby go wam udzielić...

Cauche zagryzł wargi i pomyślał:

„Drwij sobie, drwij, kochanku. Jeszcze my z tobą o tem pogadamy”.

Najbardziej zaś gniewało go, że nie traktują go poważnie. I chociaż

wiedział, że on wypowie ostatnie słowo, nie mógł znieść tego spokojnie żartobliwego tonu, jakim do niego mówiono.

Patrzył, jak komisarz, pomocnik jego i inspektor weszli do domu, wzruszył ramionami i stanął przy drzwiach, chcąc mieć pewność, że jeśli jego nie wpuszczono, to przynajmniej żaden inny reporter tam nie wejdzie.

Koło domu poczęł się zbierać tłum; zwołany obecnością policji i niezwykłym ruchem. Jeden z gapiów objaśniał rzeczy po swojemu: była to rewizja z przyczyn politycznych; inny, który przeczytał „Słonce”, ustalił fakt: w domu tym popełniona została zbrodnia. Wdął się w szczegóły, wskazując godzinę i napomkając o tajemniczych przyczynach tego dramatu. Ci i owi poczęli już oskarżać o bezczynność policję

wał ze straszną siłą i wskutek tego po-
pękły i zarysowały się najblizsze po-
łożone mury. Jednocześnie porwały się
przewodniki elektryczne, tworząc w wio-
lu miejscach t. z. „krótkie połączenia”,
połączające za sobą silny ogień, w któ-
rym metal nie tylko topnieje, ale pali
się płomieniem. Jedno z takich silnych
połączeń nastąpiło w składzie kolejow-
ych film kinematografu Stremora,
gdzie nastąpił drugi wybuch. Nb., oba
wybuchy były tak bezpośrednio jeden
po drugim, że mało kto rozróżnił je.

Pożar do tej chwili (czwartek 2 po-
łudniu) nie został jeszcze ugaszony.
Trwał całą noc, przenosząc się do róż-
nych poszczególnych punktów rozległej
budowli. Straż pracowała bezustanku i
około godziny 3 i pół rano odkopała
zwoitek nieszczęśliwego Lewitana, któ-
rą katastrofa zaskoczyła w chwili wy-
chodzenia czy też już ucieczki z
piwnicy. Została ona przygnieciona ma-
są hebel i gruzów — przyciemniła
cała jest zupełnie zwięzłona. W dalsze-
m ciągu czynione są poszukiwania
dalej nieznalezionego dziecka mechanika
z kinematografu. Podobno zginęło je-
deno drugie dziecko. Cyfrę porażonych
pożarem niekiedy na 15 — inni mniej.
Część pokaleczonych została rodzicem za-
ginionego dziecka, mechanika z kinemato-
grafu z żoną. Leżą w szpitalu żydow-
skim. Inni leżą się w domu, przeto cy-
frę trudno ustalić.

Jedną z przeskoki przy ratowaniu
był wielki komin żelazny z dawnej sta-
cji elektrycznej kinematografu. Komin
trzymał się na jednym drucie i groził
dla chwila runięciem. Wskutek tego
najbardziej zagrożony róg dachowca,
gdzie właśnie znajdowały się ofiary, był
niebezpieczny.

Wówczas pomocnik naczelnika stra-
ży ogniowej, młodszy Marian Parjanow-
icz, z narażeniem własnego życia za-
dedykował trudną sprawę obalenia ko-
mina, co szczęśliwie się udało dokonać.
Po usunięciu tej przeszkody można już
było prowadzić prawidłowy ratunek i
przystąpić do odkopywania gruzów.

Straż na razie obliczyć trudno. Do-
my były ubezpieczone b. wysoko; sklepy
natomiast niektóre (magazyn kolonialny
T. Staroniewicza, skład ryb Lewitana
etc.) nie były ubezpieczone wcale.

W ostatniej chwili donoszą nam, że
przyczyną wybuchu była benzyna, na
grmadoziona w ogromnej ilości w pi-
wnicy składu aptecznego Lewitana.

W drukarni Kapłana, między inne-
mi, spłonął cały prawie nagromadzony
materiał do Kalendarza Mińskiego na
r. 1910. Kalendarz zapowiadano już nie
wyjdzie.

„Ognisko”. We wtorek, 6 b. m.,
odbył się w sali „Ogniska” raiz, który
z powodu zjazdu rolniczego udał się
dość dobrze; pod względem zaś zabaw-
y — doskonały, jak o tem zapewniają
młodzi uczestnicy plei obojga.

We środę zaś miał miejsce wieczór
muzyczny-koncert, o czem damy bli-
ższe sprawozdanie do następnego nu-
meru.

Zatwierdzenie kosztorysu miejskie-
go. Pan gubernator zatwierdził ułożo-
ny przez radę miejską kosztorys na
rok 1910.

IOHANISZKIE (pow. poniewieski).

Wspomnienie pośmiertne. Nie-
powalona strata poniosły strony Jo-
haniszkiskie, powiatu poniewieskiego, w
okolicy s. p. d. r. Jana-Leona Pietkiewicza,
po po długim a pracowitym życiu,
w pierwszych dniach b. m. spokojnie
sion naszych, ludzi i działaczy drugiej
polowy zeszłego stulecia.

Kim był i co działał, niech to krót-
kie resume jego życia ogółowi przy-
pomni. Zrodzony z ziemi powiatu po-
niewieskiego, we własnym majątku Pu-
niewskich ku końcom trzeciego dzie-
siątku lat ubiegłego stulecia, szkoły
średnie ukończył w Poniowie, w ów-
czesnym tam gimnazjum, i na studia
wyjechał do Kijowa, gdzie wstąpił
na wydział medyczny. Nie lada to
Kijów, przeszło tydzień jechało się
koni, niekiedy do jednego młodzieży
nazwał, bo we wszechelny kijowski
niezaspokojenie naszej wileńskiej ucze-
lni. Duch ten, trafiający na grunt odpo-
wiedzi, oddziaływał i na s. p. Pietkiewi-
czy, i naturalnie go idealami, którym
poświęcił pozostałą do końca życia. Po
ukończeniu studiów, osiadł w swoich
przejazdach na lat parę, a potem
przejazd po w miasteczku Johanis-
zkach, przy szpitalu fundacji pp. Kar-
dziej, gdzie bez wytchnienia 50 lat
długo i uciwile pracował.

Ścigając w obrębie mil pięciu jedy-
nym lekarzem, dzień i noc poświęcał
swoim zawodowi, niosąc ciętą i mo-
jącą pomoc cierpiącym, zawsze bowiem
cierpiących swych wital bez cienia znie-
chęcenia, z obliczem rozjaśnionem i
nieśmiertelnie leżał, ale wlewał otuchę
i w duszę. A dla maluczkich łez otarł,
i tem kroniki miłcza. Nazywano go
tem powszechnie aniołem podleszczy-
cia.

Gdy z biegiem czasu w okolicy o-
wiel, było więcej lekarzy, to bez cienia za-
stąpił się do nich z całą serdecznością,
bardziej, że pomimo rozległej i żmud-
nej praktyki, nauki nie zaniedbywał, a
jedyne postępy pilnie śledził. Z jego inicja-
tywy powstało kilka lekarskich, które i po
dziś funkcjonują, ku pożytkowi
nawet i etyki lekarskiej, a w zawiłych
rozporządzeniach daje możność wspólnego
postępowania się. Na polu działalności
społecznej, zawsze i wszędzie był czyn-
ny. Każda zbiorowa działalność, a
w owych smutnych czasach była mo-
żliwa, czy to spółka spożywcza, czy
miał napewno s. p. Pietkiewicza w

swój grom. Życie zawodowe mu
nie szkodziło; po krótkim stosunkowo
pożyciu stracił ukochaną żonę; młody
jeszcze człowiek powtórnie w związek
wstąpił, a z zapalem oddał się wycho-
waniu kilkorga młodych sierot. Tutaj
też trafiły weń bolesne cioty: stracił
dwóch dorodnych synów i podrastającą
córkę. Nie ugięło to jednak jego du-
cha, z wyniesionem czołem szedł dalej
w raz obranym kierunku. Ostatnie lata
kilka, bardzo już wiekowy, spędził w
swoich ukochanych Puznyskach, które
upiększył i podniósł kulturalnie, i w
których w końcu, na łonie ubóstwia-
jących go córki i syna Bogu ducha od-
dał.

„Płacząc świat ten ujrzałem, przez
przyjaciół uśmiechem witany,
„Żyć tak, byś opłakiwany, mógł się
[uśmiechać wśród zgoni!”

powiedział kiedyś wielki niemiecki poe-
ta Szjller, przy narodzinach człowieka,
i jeżeli do kogo, to s. p. Pietkiewicza
p. d. r. Pietkiewicza, dwudziestu bez
zastrzeżeń może być zastosowany. Za-
ist mógł się wśród zgoni uśmiechać;
za sobą miał życie długie, pracowite,
płodne w czyny, a nieskazitelnie czyste,
opłakiwali go rodzina i krewni, koledzy
i przyjaciele, i wogóle każdy, kto w ży-
ciu cośkolwiek miał z nim do czynienia.
Niech mu ziemia ukochanego przesoń
kraju lekką będzie.

D. r. Stanisław Dokalski.

— Kiejdany. Na posiedzeniu Rady
ministra, w d. 30 września r. b., jak
o tem donosi „Torgowo-Promyslowa. Ga-
zeta”, uchwalono przedłożyć Dumie Pań-
stwowej projekt otwarcia kasy skar-
bowej w miasteczku Kiejdanach, gub.
kowieńskiej. Otwarcie kasy udogodni
okolicznej ludności opłatę podatków.

— Kiejdany. Na posiedzeniu Rady
ministra, w d. 30 września r. b., jak
o tem donosi „Torgowo-Promyslowa. Ga-
zeta”, uchwalono przedłożyć Dumie Pań-
stwowej projekt otwarcia kasy skar-
bowej w miasteczku Kiejdanach, gub.
kowieńskiej. Otwarcie kasy udogodni
okolicznej ludności opłatę podatków.

— Kiejdany. Na posiedzeniu Rady
ministra, w d. 30 września r. b., jak
o tem donosi „Torgowo-Promyslowa. Ga-
zeta”, uchwalono przedłożyć Dumie Pań-
stwowej projekt otwarcia kasy skar-
bowej w miasteczku Kiejdanach, gub.
kowieńskiej. Otwarcie kasy udogodni
okolicznej ludności opłatę podatków.

— Kiejdany. Na posiedzeniu Rady
ministra, w d. 30 września r. b., jak
o tem donosi „Torgowo-Promyslowa. Ga-
zeta”, uchwalono przedłożyć Dumie Pań-
stwowej projekt otwarcia kasy skar-
bowej w miasteczku Kiejdanach, gub.
kowieńskiej. Otwarcie kasy udogodni
okolicznej ludności opłatę podatków.

— Kiejdany. Na posiedzeniu Rady
ministra, w d. 30 września r. b., jak
o tem donosi „Torgowo-Promyslowa. Ga-
zeta”, uchwalono przedłożyć Dumie Pań-
stwowej projekt otwarcia kasy skar-
bowej w miasteczku Kiejdanach, gub.
kowieńskiej. Otwarcie kasy udogodni
okolicznej ludności opłatę podatków.

pejny brak zainteresowania się tą
ważną gałęzią pracy rolnej. Tem-
bardziej, że rezultaty w tej dziedzi-
nie są wogóle bardzo dodatnie. Sek-
cja posiada 5 rozplodowców (o. den-
burgi i ardeny), które przyniosą
miejscowej ludności ogromną ko-
rzyść, a kasie dały około 900 rubli
już jako kapitał na ewentualne na-
bycie nowego ogiera.

W sprawie instrukcji dla wybra-
nych na samem posiedzeniu delega-
tów, mających wspólnie z organami
departamentu rolnictwa obradować
w kwestji podniesienia hodowlu in-
wentarza, wywazała się długa dys-
kusja, wynik której daje się stre-
ścić w następujących słowach.

Wskazywać rasy najbardziej go-
dne wprowadzania, nie można, gdyż
rozmaite warunki wymagają różnych
ras, zależnie od pastwisk, czynników
handlowych etc...

Co do rasy t. zw. „białoruskiej”
(czteronoś bydlę) to nie uznano za
możliwe klasę tutaj żadnego naci-
sku, bo wątpliwym jest wogóle czy
taką rasą w czystej formie istnieje.
Słyszymy o niej od p. W. Jelskie-
go bardzo wiele pochwał, ale nie
widzimy żadnych dowodów bliższych,
aby się ona u nas rozwijała i przy-
mowała.

Próby kartoflerek i innych narzędzi.

Dnia 7 b. m. o godz. 9 m. 45 już
pewna ilość osób znalazła się na po-
lach Łoszyce (maj. p. B. Luban-
skiego) gdzie miały się odbyć próby
kartoflerek systemu Hardera, Ran-
soma, „Aleksandry” oraz „Elżunia”.
Ta ostatnia wynalazła mieszkańca
Mińska, dra Karola Czarnockiego.

Nie przywieziono wszakże „Ale-
ksandry” (która się podobno polama-
ła), „Elżunia” zaś wystąpiła w dwóch
wydaniach, starszem i młodszem.
Oba te typy jednak nie są jeszcze
wykończone, wskutek tego dr. Czarn-
ocki zaznaczył, że przedstawia nie
kartoflarkę w formie ostatecznej,
ale model, mający wskazać jedy-
nie myśl usypiania wykopanych
kartofli w jedyny wysoki pasie
za maszyną, bez rozrzucań ich na
szeroki dystans, jak to ma miejsce
w kartoflarkach dotychczas używa-
nych.

Tak też należy traktować ową
„Elżunię”, która na paru próbach
istotnie sypała kartofle za sobą na
wąskiej przestrzeni, ale bądź to sta-
wała co chwilę, bądź też zasypywa-
ła kartofle ziemią (w typie później-
szym), co wynalazca objaśniał bra-
kiem technicznych ulepszeń.

Sędziowie, wybrani na rannem
zebraniu, z p. Eustachym Luban-
skim na czele uznali zasadniczą myśl
w kartoflarce dr. Czarnockiego za bar-
dzo szczerą, zaznaczyli wszakże
mnóstwo braków i niedokładności
w konstrukcji.

Z popisów kartoflarki Hardera
i Ransoma, komisja wydała opinię
na korzyść systemu pierwszego, a to
z powodu daleko mniejszej prze-
strzeni, na jakiej rozrzuca się kar-
tofle. Nadto wykupuje je ona dale-
ko lepiej.

Z innych narzędzi rolniczych
przedstawił p. Władysław Łoziński
„spulchniacz-pielnik” swego syste-
mu, polegający na przytwierdzeniu
do obrysownika każdego systemu 2-
ch zębów z brzozy sprężynowej. Bardzo
prosta konstrukcja, łatwość pracy
i korzyść (zwłaszcza przy pracach
wiosennych) spowodowały, że komi-
sja uznała system p. Łozińskiego za
bardzo dobry i godny polecenia.

Dalej komisja uznała pług Schwar-
ca (do sadzenia kartofli) za znacznie
lepszy od pługa zwykłego.

Próby zakończone zostały około
godz. 2 po południu przy ogromnym
udziale zgromadzonych rolników. D.
(D. n.)

BCHA REWELAJI RAKOWSKIEGO.

Rozpoczęte na szpaltach „Rzeczypospo-
litej” we Lwowie rewelacje b. szpiega
rakowskiego, demaskujące pruską or-
ganizację szpiegowską na ziemiach polskich
wywołały, o czem donoszą nam z Poznania,
w Berlinie wielkie wrażenie. Rząd pruski
zaskoczony został przez ujawnienie jego ro-
boty prowokatorskiej wśród rolników ga-
licyjskich, skierowanej przeciw polakom.

Minister spraw wewnętrznych zawiadom-
ił telegraficznie do Berlina dyrektora tajnej
policji w Poznaniu, Zachera.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

3 Przyjazd senatora Garina. W d.
7 b. m. przybył do Warszawy senator
Garin, znany ze swych rewizji, dokon-
anych w niektórych miastach Cesarstwa
z poleceniem ministerstwa.

Senat. Garin przybył do Warszawy,
celem dokonania rewizji w niektórych
działach tutejszego zarządu wojakowego,
a między innymi, w intendencji. Za-
danych innych poleceń senator Garin do-
tychczas nie posiada, na tych też tylko
instytucjach ma ograniczyć swoją dzia-
łalność w naszym mieście.

Senator Garin przybył do Warsza-
wy wprost z Moskwy; towarzyszy mu
stab, złożony z 17 urzędników; nadto
w miarę potrzeby senator Garin kan-
celaryj swoją w Warszawie kompleto-
wać będzie z sił miejscowych.

Senator Garin zamieszkał w hotelu
Saskim — tam też na razie mieścić się
będzie jego kancelaria.

Od warszawskiego zarządu wojsko-
wego wyznaczony został do rozporząd-
zenia senatora Garina sędzia śledczy

szad wojennego warszawskiego, pułk.
Jawlenski.

6 Młodzież polska w szkołach rzą-
dowych. „Warsz. Dn.” podaje nastę-
pujące dane o wstępowaniu młodzieży
polskiej do szkół rządowych w warszaw-
skim okręgu naukowym: „Do warszaw-
skiego uniwersytetu Cesarskiego (do 25
sierpnia), instytutu rolniczego Nowo-Ale-
ksandryjskiego i warszawskiego instytu-
tu weterynaryjnego od osób pochodzą-
cych z polskiego podano 92 próby; w ro-
ku ubiegłym do powyższych zakładów
naukowych podano 115 prób. Co się
tyczy przyjmowania do gimnazjów mę-
skich (z wyjątkiem warszawskiego I-go)
progimnazjów i zakładów naukowych
prywatnych z prawami rządowymi, to
osoby pochodzenia polskiego w roku bie-
żącym podały 2,982 próby; w roku u-
biegłym 2,589 prób. Do szkół rządo-
wych realnych i prywatnej Skirnikowa
w Warszawie, łącznie z łódzką szkołą
przemysłową, podano w roku bieżącym
553 próby, w ubiegłym 591. Do gim-
nazjów żeńskich (oprócz warszawskiego
I-go) i progimnazjów rządowych, z włą-
czeniem dwóch prywatnych gimnazjów
żeńskich w Warszawie z prawami rzą-
dowymi, osoby pochodzenia polskiego
podały w roku bieżącym 886 prób, w
roku ubiegłym — 609”.

6 Pokój powszechny. W Warsza-
wie, pod przewodnictwem redaktora Lu-
dwika Straszewicza odbyło się w tych
dniach zebranie, poświęcone sprawie po-
koju powszechnego. Prezes Stowarzy-
szenia polskiego przyjaciół pokoju, dr.
J. Polak, mówił o dziejach idei pokoju
powszechnego, która ma donosić skut-
ki dla narodów ponoszących skutki za-
boru. W dyskusji red. Straszewicz
zwrócił uwagę na ważność propagandy
pokoju i potrzebę rozszerzenia i wzmoc-
nienia Towarzystwa przyjaciół pokoju.
P. Brama Pilts zaznaczył ważność roz-
trząsania w Towarzystwie spraw wew-
nętrznich naszych: litewskiej, żydow-
skiej i t. p. Poruszone wreszcie zna-
czenie udziału naszego w kongresie po-
koju.

6 Pomnik Chopina w Warszawie. Do-
wiadujemy się, że po długich wahaniach
zadecydowano iż pomnik Chopina, pomy-
ślu artysty-rzeźbiarza Szymanowskiego
stanie w parku Ujazdowskim.

6 Z prasy. Redakcja warszawskiego
„Słowa”, w N. z dnia 8 m. zamieszcza
komunikat, że „wydawcy „Słowa” po-
zostawiając naczelnik redakcji pisma i
nadał w rękach p. Antoniego Domir-
skiego, zawarli z p. Brawem Piltsom
układ, mocą którego p. Pilts obejmie
główny zarząd wydawnictwa. Nowa or-
ganizacja wchodzi w życie z dniem 1
grudnia”.

6 Rewizja i aresztowanie. W ciągu
doby ubiegłej rewizja i aresztowanie
w Warszawie i na prowincji trwały w
dalszym ciągu.

6 Gruzowina. Do bogatego żyda we wsi
pod Rąbkiem w gub. łomżyńskiej, przy-
było 3 chłady, którzy mu zaproponowali
kupno stajki złota wartosci 1000 rb. za
500 rb. Na próbę dali mu kawałek tej stajki,
która żyd zawiązał do miastka, gdzie złot-
nik zapewnił go, że to szczerze złoto. Po-
wrociwszy do domu, zapłacił żądanych 500
rb. i otrzymał stajkę, którą, jak się po-
tem okazało, warta była 20 kopiejek. Ozu-
ści znikli bez śladu.

6 GALICJA.

6 Burzenie Baszty Kościuszkowej przy
ul. Studenckiej w Krakowie, wywołało
powszechnie oburzenie i zgorszenie. Plac,
na którym pamiętka ta po Kościuszkę
się znajduje, nabył, między innymi, po-
seł miasta Krakowa, p. Jan Federowicz,
a spółka nabywców, mimo opozycji spo-
łeczności, burzy historyczny ten zaby-
tek dla celów budowlano-spekulacyjnych.
Ciekawa rzecz, gdzie się i co na to po-
wiedzą panowie konserwatorowie zabyt-
ków historycznych. W sprawie tej, o-
trzymał poseł Federowicz we Lwowie
następujący telegram z Krakowa:

„JW. Panie Pośle! Wobec złamania
słowa, danego społeczeństwu zachowa-
nia baszty Kościuszkowej, wzywamy Pana
Posła o wstrzymanie burzenia i b. zło-
żenie mandatu poselskiego. Grono oby-
wateli wyborców miasta Krakowa”.

ZABÓR PRUSKI.

6 Rezygnacja. Hr. Maciej Mielżyński,
poseł do parlamentu niemieckiego z pow.
szamotulskiego, obornickiego, między-
chodzkiego i skwierzyńskiego, złożył
swoją mandat. Jedni utrzymują, że u-
czynił to skutkiem własnych napaści na
niego, z powodu jego stanowiska pod-
czas rozpraw w parlamencie nad refor-
mą podatkową; inni twierdzą, że Hr.
Mielżyński uczuł się dotkniętym po-
niżeniem go przy ostatnich wyborach z
Poznańskiem do pruskiej Izby Panów,
przy których wybrany został Adam hr.
Zółtowski.

6 Okręg wyborczy hr. Mielżyńskiego
należy do bardzo niepewnych, a poseł
polski był tam wybierany dzięki bardzo
gorliwej agitacji i popularności hr. Ma-
cieja Mielżyńskiego.

6 „Dziennik Poznański” wysuwa obec-
nie kandydaturę Stefana hr. Łąckiego
ze Lwówka, jako cieszącego się po-
wszechnem w tym okręgu wyborczym
zaufaniem.

6 Żądanie hakatystów. Hakatysty-
czna „Schlesische Ztg.” domaga się od
rządu pruskiego zorganizowania specja-
lnej policji, która miałaby nadzor nad
postępem ruchu polskiego na Górnym
Śląsku.

Na obczyźnie.

6 Sprawa ks. Borodzięca. Dn. 2 paź-
dziernika r. b. toczyła się w Myszkinie,
w gub. jarosławskiej, sprawa ks. Bor-
dzięca. Sprawę wyznaczono na niedzie-
lę o g. 1, tj. wówczas, gdy ks. Bor-
dzięca odprowadzał zwyczajną masę. Pod-
sądny zjawił się jednak o wskazanej po-
rze, lecz wówczas sędzia oświadczył, że
sprawa została już rozpatrzona i zapadł
wyrok, skazujący ks. Borodzięca na 15

rb. kary. Wobec tego ksiądz zapro-
stował przeciw temu wyrokowi i zażądał
spisania protokołu. Wtedy sądnia
zgodził się na unieważnienie poprzednio-
go wyroku i zaczęło rozpatrywać sprawę
na nowo.

6 Przewodzący dom policjanta oskarżał
ks. B. że jeździł on bez zezwolenia poli-
cji do Rybnińska do chorego. Ks. Bor-
dzięca nie przeczył temu faktowi. W o-
bronie swojej powoływał się on na pra-
wo kanoniczne, zobowiązujące każdego
księdza do udzielania choremu sakra-
mentów nawet w razie, jeśli grozi to
księdzu niebezpieczeństwem. Wykazał
on również, że kodeks rzymski opiewa,
że gdyby przeschadzano kapłanowi chrze-
ścijańskiego lub niechrześcijańskiego wy-
znania w pełnieniu jego obowiązków,
winowajca ma być ukarany więzieniem
nie mniej 3 miesięcy.

6 Przypomniał dalej podsądny, że po
doporiacji do Myszkina sprawnik miej-
scowy zobowiązał go do podpisania de-
klaracji, że nie będzie nigdzie wyjeżd-
zał bez upoważnienia policji. Gdy zaś
dn. 14 września zawezwano ks. Bor-
dzięca telegraficznie do umierającego
na cholerę, a ten nie miał czasu na po-
rozumienie się z policją, sprawnik spi-
sał protokół i pociągnął go do odpo-
wiedzialności sądowej. Na zakończenie
ks. Borodzięca oświadczył, że nie nie
zdola go powstrzymać od pełnienia ob-
owiązków. Sąd wydał wyrok, skazujący
ks. Borodzięca na 10 rb. kary, lub 2
dni więzienia. Ks. B. wniósł skargę a-
pelacyjną.

6 Obchód Słowackiego w Paryżu. Z
Paryża donoszą: Staraniem komitetu
francusko-polskiego, w porozumieniu ze
Stowarzyszeniem byłych uczniów Sako-
wskiej polskiej na Batignolles, odbędzie się
dnia 20 bm. w sali „Société de Géo-
graphie” w Paryżu obchód Juliusza Sło-
wackiego. Przewodniczyć tej uroczysto-
ści będzie Maurycy Barrès, członek A-
kademii francuskiej. Wygłoszą odczyty:
prof. Wacław Gasztowt, tłumacz fran-
cuski Słowackiego i znany poeta Seba-
stien-Charly Leconte.

6 Jubileusz „Lutycji” w Dorpacie. Jed-
no ze starszych stowarzyszeń polskich,
Stowarzyszenie studentów weterynaryj-
nych „Lutycja” w Dorpacie, święcić będzie
dość rzadką uroczystość w życiu stowa-
rzyszeń studenckich, mianowicie 25-let-
ni jubileusz swego istnienia. Uroczy-
stość obchodzoną będzie w dniu 31 paź-
dziernika, 1 i 2 listopada st. st.

6 Flota austriacka.

6 Dnia 18 bm. austriacki „Związek
floty” zwołał w Wiedniu zebranie
celem stwierdzenia faktu, że austro-
węgierska marynarka wojenna po-
winna, a nawet musi być powięk-
szona.

6 Po długich obradach zapadła u-
chwała, opiewająca, że posiadanie
silnej floty jest dla Austro-Węgier
koniecznością bezwzględna — o ile
monarchja Habsburska nie chce zre-
zygnować ze stanowiska mocarstwa
pierwszorzędnego.

6 Ogromne wrażenie wywarła mo-
wa kontr-admirała Chiarego. Zazna-
czył on, że zaniedbanie lat poprzed-
nich na tem polu mści się obecnie;
jeżeli poprzednio nie chciano poma-
gać floty powoli, staje się teraz wo-
bec konieczności wydania olbrzym-
nych sum, któreby ją na odpowied-
nym stopniu postawiły. Tylko czter-
ysta milionów i to nie w ratach,
lecz naraz, mogą tu zaradzić.

6 Wtedy stosunek floty austriackiej
której obecnie przedstawia się jak
1:4,4 do floty niemieckiej i jak
1:2,8 floty włoskiej, spadnie w pier-
wszym wypadku na 1:2,8 i 1:1,8.
Gdyby oba parlamenty tej sumy nie
uchwaliły — nastąpi katastrofa floty
austro-węgierskiej. Lepiej zlikwidować całą
flotę, niż wyrzucać na nią drobne
kwoty. Wtedy stanie się wobec
drugiej konieczności — ufortyfikowa-
nia portów i brzegów, co będzie
kosztowało 3 miljarde, a utrzyma-
nie ich 60 milionów rocznie. Trzeba
się zdecydować, co się ma wybrać.

6 Wobec niesłychanego obciążenia
podatkowego w Austrii i na Wę-
grzech, wyszukanie źródeł, z któ-
rychby spłynął do skarbu strumień
złotodajny nie będzie, jak się zdaje,
rzeczą ani zbyt łatwą, ani przez o-
bywateli kraju mile przyjętą.

6 Zachwiany kanclerz.

6 W Berlinie krąży pogłoska, że
nowy kanclerz, Bethman-Hollweg,
niebawem ma ustąpić, gdyż w ko-
łach dworskich uważają go za poli-
tyka niezręcznego. Powód do tego
daje krok porozumienia się kance-
rza z przywódcami stronnictw.

6 Na Śląsk.

6 W Niemczech ukazało się pismo
ulotne o sensacyjnym tytule: „Zbudź-
cie się Niemcy!”

6 Ks. Bismarck — pisze autor a-
nonimowy — już w roku 1866 prze-
strzegł, że „sztaendary polskie ru-
szają naprzód”. Chodziło wówczas o
sprawę polską w W. Księstwie i
Prusach zachodnich i w tym też
kierunku skierowana jest obecnie
główna uwaga narodowo-polityczna
niemców. Tymczasem jednak ruch
wielkopolski, który od dłuższego już
czasu wysyłał potajemnie swoje pi-
kiety, rozwinął się tak bójnie na
Górnym Śląsku, że polacy tamtejsi
nie uważają już nawet za potrzebne
okrywać zamiarów swoich tajemni-
cami, lecz otwarcie wywieszać szan-
dar narodowo-polski.

6 Pierwsze owoce tej siejby —
czytamy dalej — dojrzały podczas
wyborów do parlamentu w r. 1903,

gdy okręgi bytomski i katowicki,
dotychczas dwie główne twierdze
centrowców, wpadły w ręce nacjo-
nalistów polskich. W roku 1907-ym
centrum straciło trzy dalsze man-
daty (Opole, Gliwice i Pszczyno-Ry-
bnik), a obecnie istnieje obawa, że w
następnych wyborach polacy zdobę-
dą dwa dalsze okręgi: strzelecko-
kozielski i raciborski. Czas tedy naj-
wyższy, aby Niemcy zrozumieli na-
reszcie, że ich walka o kresy wscho-
dnie nie powinna poprzestać na o-
broźnie W. Księstwa i Prus zachod-
nich, lecz powinna także na Gór-
nym Śląsku budować szanice bojowe
przeciw polakom”.

6 Konsekracja „biskupa” marjawickiego.

6 Wiadomości Marjawickie z dn.
14 b. m. (n. st.) N. 81 podają opis
dokonanej w d. 5 b. m. konsekracji
ks. Kowalskiego, dotychczasowego
ministra generalnego związku ma-
rjawickiego na biskupa marjawickiego.

6 Odnosiły dokument w języku la-
ci

sarski zatrzymał się na stacji Po-
pieliuchy, gub. podolskiej. Z wagonu
wyjść raczył Najjaśniejszy Pan w
asystencji orszaku. Gubernator po-
dolski, szambelan Bjler wręczył Je-
go Cesarzkiej Mości raport. Biskup
Serafin zwrócił się do Najjaśniej-
szego Pana z mową i ofiarował ob-
raz święty. Po ucałowaniu obrazu
Najjaśniejszy Pan przywitał się z
zebranymi marszałkami szlachty i
deputatami szlachty i przyjął od
nich chleb i sól. Ofiarowały także
chleb i sól deputacje ludności miej-
skiej i włościan.

Następnie Najjaśniejszy Pan zbli-
żył się do zebranych na peronie
uczniów i uczennic szkół ministerjal-
nych, ludowych i cerkiewno-paraf-
jalnych, wysłuchał powitania dzieci
i przyjął ofiarowaną dla Następcy
tronu (dzieci miejscową—świątkę,
potem poczem pociąg Cesarzki wyru-
szył w dalszą drogę.

Na stacji Koziatyn Najjaśniejszy
Pan przyjmować raczył generał-gu-
bernatora kijowskiego, generała Tre-
powa.

Aleksandrów. Telegram ministra
Dworu zawiadamia, że pociąg Ce-
sarzki zatrzymał się w dniu 8 paź-
dziernika na stacji Warszawa-Brze-
ska, poczem odjechał zagranicę.

Podczas przejazdu w obrębie mia-
sta Najjaśniejszy Pan witał się przez
okno z wojskami, ustawionymi po
drodce.

KASACJA WYROKU.
Petersburg. Główny sąd wojenny
rozpatrywał skargę kasacyjną wło-
ścian Frolowa i Czekurnikowa, ska-
żanych na powieszenie przez sąd
władimirski za postrzelenie przez
zemstę naczelnika ziemskiego, Ku-
lomkina.

Wyrok ten unieważniono i naka-
zano ponowne rozpoznanie sprawy.

WYBORY DO RADY RANSTWA.
Petersburg. Na posła do Rady
Państwa z kurii akademickiej obra-
ni zostali Maksym Kowalewski i
Ozierow.

CHOLERA.
Petersburg. W ciągu ostatniej
doby zachorowało w stolicy 20 osób,
zmarło 11; pozostaje chorych 296.

SKŁAD BRONI.
Łódź. W fabryce Rosenthala uja-

wniono 10 karabinów Mausera, 15
rewolwerów i skład broni frakcji P.
P. Socjalistycznej.

ZJAZD PAŹDZIERNIKOWCÓW.
Moskwa. Na zjeździe związku 17
października odbywały się prace
sekcji. Sprawozdanie sekcji orga-
nizacyjnej przedstawiono na zebra-
niu ogólnym, przyczem wyniki de-
baty w kwestii przeniesienia komi-
tetu centralnego z Moskwy do Pe-
tersburga.

Po długich debatach, większość
członków zjazdu zdecydowała po-
zostawienie komitetu w Moskwie z
prawem zwolnienia go w innych
miastach, a także zwiększenie skła-
du jego do 80 członków. Udzielono
również frakcji dumskiej prawa u-
czestniczenia w komitecie central-
nym na równi z członkami komite-
tu i głosowano za rozszerzeniem re-
prezentacji miejscowych oddziałów
provincialnych w komitecie central-
nym, w drodze przyjmowania do ko-
mitetu przedstawicieli oddziałów i
ich pełnomocników.

Następnie odczytano referaty Szu-
bińskiego o reformie sądów miejsco-
wych i Protopopowa w sprawie ro-
botniczej.

W myśl referatu Kluźewa, sekcja
oświaty ludowej uznała za koniecz-
ne połączenie zarządów wszystkich,
bez wyjątku szkół, w ministerjum
oświaty.

Sekcja w sprawie zwalczania pi-
jaństwa postanowiła przenieść fra-
kcję dumską z związku, o wniesienie od-
nośnego projektu prawa.

BANDA FAŁSZERZY.
Moskwa. Ujawniono tu bandę zło-
żoną z 6 osób, która podrobiła i pu-
ściła w obieg 600 kuponów pożyczki
wewnętrznej.

POŻAR.
Saratów. Spaliła się fabryka ty-
toniu Szafa; straty wynoszą 150,000
rb.

DYMISJE GABINETÓW.
MADRYT. Gabinet Maury podał się
do dymisji.

Belgrad. Minister sprawiedli-
wości Ribaraz podał się do dymisji.

Zrana zebrała się rada ministrów
dla omówienia kwestji dymisji ca-
łego gabinetu; na utrzymanie koali-
cji niema żadnej nadziei.

Belgrad. Gabinet Nowakowica po-
dał się do dymisji.

W IZBIE PANÓW.

Wiedeń. Prezes Izby panów, ks.
Windischgrätz, wygłosił w Izbie
mowę, w której zaznaczył wzrusza-
jące, patriotyczne manifestacje wie-
nopoddane z powodu uroczystości
jubileuszowych w Tyrolu w dniu
urodzin cesarza. Mowę swą zako-
ńczył okrzykiem „vivat” na cześć ce-
sarza, powtórzonym entuzjastycznie
przez członków Izby.

W OCZEKIWANIU SPOTKANIA
MONARCHÓW.

Rzym. Prezes Giolitti i poseł ro-
syjski ks. Doigorukij z sekretarzem
poselstwa odjechali wieczorem d. 8
października do Turynu.

ESKADRA FRANCUSKA.

Rzym. W d. 13 października do
Neapolu przybyła eskadra francu-
ska.

WYBUCH BOMBY.

Monachjum. W nocy przed jed-
nym z domów przy Burgstrasse
wybuchła bomba znacznej siły. Na
miejscu wybuchu znaleziono gilę
metalową. Sprawcy wybuchu nie
ujawniono.

ODKRYWCY BIEGUNA.

Toledo. Cook oświadczył w sta-
nie Ohayo, że dowody bytności swej
na biegunie przedstawia uniwersyte-
towi w Kopenhadze za dwa miesią-
ce, a może nawet za miesiąc.

Waszyngton. Peary przedstawił
dowody bytności na biegunie narodo-
wemu stowarzyszeniu geograficz-
nemu, które odesłało je dla zbada-
nia specjalnej komisji.

PRZESILENIE WĘGERSKIE.

Budapeszt. Węgierskiej agencji
telegraficznej komunikują z Wie-
dnia, że na radzie koronnej, cesarz
zapropozował ministrom by wyłu-
szczili swe poglądy w sprawie za-
jątkowania przesielenia, przyczem stwier-
dził raz jeszcze, że pożądanym by-
łoby utrzymanie koalicji.

Ministrowie zaznaczyli, że decy-
zja zgodna z konstytucją możliwa
byłaby tylko w razie, gdyby więk-
szość, czy mniejszość Izby węgier-
skiej polecono utworzenie gabinetu.
Po złożeniu tego oświadczenia ce-

sarz powtórzył raz jeszcze, że ży-
czy sobie załatwienie przesielenia
zgodnie z konstytucją i wobec te-
go prosi ministrów by zaczęli na
jego decyzję, a tymczasowo starali
się o nieskomplikowanie sytuacji.

Ministrowie powrócili wieczorem
do Budapesztu.

Budapeszt. Omawiając wczorajsze
posiedzenie Rady koronnej, pisma
poranne oświadczają zgodnie, że Ra-
da nie wniosła żadnych zmian do
kwestji przesielenia ministerjalnego.
Pisma informują także, że hr.
Andrassy, który miał zamiar zro-
bić próby zorganizowania gabi-
netu, po uzyskaniu pewnych u-
stępstw w kwestji wojskowej, nie
uzyskał porozumienia na długotrwa-
łą audjencję prywatnej u króla.

STOSUNKI HANDLOWE CHIN.

Pekin. Rząd chiński oświadczył,
że od d. 20 paźdz., w myśl umowy
chińsko-japońskiej, otwarte będą dla
handlu zagranicznego miasta: Lu-
f-chy-Czu, Cu-cy-Szy, Dau-Dau-Kou
i Bajcaskou.

SPRAWY PERSKIE.

Tehris. Generał Snarskij wyje-
chał z Tebrisu.

ROZMAITOŚCI.

Curiosum. W tych dniach pojawił się
na półkach księgarskich niezwykle ciekawy
curiosum w literaturze niemieckiej. Napi-
sało je dwunastu znanych powieściopisa-
rzy; każdy jeden rozdział. Są to mianowi-
cie: Hermann Bahr, Otto Julius Bierbaum,
Otto Ernst, Hans Heinz, Ewers, Gabriela
Reuter, Feliks Holländer, Ernest Wolzogen,
Gustav Meyrink, Gustav Falke, Jerzy
Hirschfeld, Olga Wöhrlbrück i Herbert
Eulenburg. Powieść pisano w ten sposób,
że jeden z powyższych wymienionych autorów
przy pierwszym rozdziale naskirował treść,
a inni smali ją dalej w następnych roz-
działach. Jak już wiadomo, nakładem ogło-
sili konkurs, naczynając 60 nagród za od-
gadnięcie autorów poszczególnych rozdzia-
łów.

Znikanie jezior w Ewangelii. Kwestja
wysychania skorupy ziemskiej zajmuje od-
dawną umysł geologów; Nac powody tego
widoczego zresztą, zjawiska, tłumaczą so-
bie różnie. Jedni dowodzą, że powierzchnia

naszej planety stopniowo i systematycznie
coraz bardziej wysycha, druszy natomiast
nie widzą, w tem nie zairawiającego, jak
tylko przejściowe transformacje, odbywają-
ce się w pewnych odcinkach czasu. Jak
wiadomo, w Azji środkowej znajdowało się
w odległej przeszłości wiele (ludnych) miast,
które z przyczyn zmian samego kontynen-
tu także i warunków klimatycznych wy-
ludniły się, upadły tak, że obecnie w miej-
scach tych znajdują się rozległe pustynie,
niesprzyjające egzystencji istot ludzkich.

Uczni starali się wyzukać analogiczne
wypadki w Europie, o których istnieniu
wiedzieli dotychczas bardzo niewiele. Pro-
fesor M. Walser w Zürichu sporządził do-
kładny wykaz wszystkich jezior sawajcar-
skich z przed laty dwustupięćdziesięciu,
z którego wynika, że sam kanton Züri-
ch posiadał wówczas 146 jezior i obecnie
ma ich tylko 76. Połowa z nich
zmniejsza się stale i zapowiada dalszy ich
zanik. Podobnie dzieje się także w innych
kantonach. Strapieni sawajcarzy obawiają
się zupełnego wyschnięcia jezior w ich kra-
ju, co pięknym widokom alpejskim oddałoby
dotychczasowego uroku i zmniejszyłoby na-
pływ turystów. Na pocieszenie zaznacza
jednak prof. Walser, że nie nastąpi to tak
prędko; co się zaś tyczy zupełnego wy-
schnięcia naszego ładu, to obawa jest je-
szcze nieuzasadnioną, gdyż powierzchnia
mórz i oceanów nie wykazuje zupełnie ob-
niżenia się ich poziomu.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji
Telegraficznej.

Petersburg, dn. 9 października 1909 r.

Nastroj Giełdy

z wartościami dywidendowymi . . . niestały
papierami lokacyjnymi . . . spokojny
premijkami . . . poszukiwane
Londyn 3 mies. 94.40
Berlin 3 mies. 46.10
Paryż 3 mies. 37.43
4% Renta państwowa 87.3/4
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 1 em. . . 100.3/4
4% 98.3/4
5% 100.3/4
5% Oblig. akarbu Państwa
5% Premijowa 1 em. 1864 r. 448.-
5% 1866 r. 338.3/4
5% III . . . (szlachetka) . . . 298.-

4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.
4 1/2% Hst. zast. Wileńsk. B—ku f.
4 1/2% Moskiewsk.
4 1/2% Charkow.
Akcie Banku Ziemsk. Wileńskiego .

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Ryga.

Peszlenia rosyjska, 130 f. 1.19—1.20
Żyto 120 f. 97
Owies zwyczajny 74—75
Siemię lniane, suszone 1.79—1.80
Makuchy lniane 1.09—1.10

Petersburg, giełda holenderska.

Peszlenia samarka 1.30
Żyto 110/117 76—78
Owies nadwiślański 59—60
Owies wiacki 56—57
Owies zamokiewski 82
Groch pastewny 70
Kasza gryczana „jadrica” 1.03
Siemię lniane 95 proc. 1.72—1.77

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej
przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 9 października.

Cisnienie barometryczne w mm.

Temperatura powietrza według C.:
a) średnia temperatura
b) maksimum
c) minimum

Chmurność wedl. 10 st. syst.

Wilgotność powietrza:
a) absolutna
b) stosunkowa
c) wedl. hygrom.

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-jej z rana Pol.-W.
b) o 1-jej w poł. Pol.-W.
c) wznoszący o 9-jej wiecz.

Ilość opadów w mm.

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień
pochmurny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

OGÓLNY BRAK PASZY

Urodzaj kartofli będzie prawdziwiem dobrodziejstwem
dla tych, którzy zaopatrzą się u nas w najlepsze, najmo-
niejszobudowane i

Najtańsze parowniki
„Gospodarz” i „Nowa Reforma”
w r. b. znacznie ulepszone.
Cenniki i opisy na żądanie.

BENTALLA
Siekacznie ręczne i mechaniczne.
Siekacze, krające buraki, marchew lub
kartofle na cienkie plasterki.
Szarpacze, wyrabiające miazę.
Śrótowniki, dające sroty lub mąkę ra-
zową.
Gniotowniki do owsa.

Kosy Burysa
Szafle do buraków i kartofli amerykańskie.
Szafle „Columbus”.
TOW. AKC.
Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, ul. Miodowa № 4.
WILNO, — Ś-to Jerski prospekt № 32.

OPUŚCIŁO PRASĘ:
GUIBERT J.
WIARA A NAUKI PRZYRODNICZE
przekł. z franc., str. 242. Cena rb. 1.20, w opr. rb. 1.60, na papie-
rze welin. rb. 1.50, w ozdobn. opr. rb. 2.
Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4—4—1148a

**W. Seeger'a
FARBA DO WŁOSÓW**
barwi siwe włosy trwale i szyb-
ko; jest to tylko jeden płyn,
którym należy za pomocą grze-
bienia włosy zwilżyć. Niesko-
dliwość jest przez właściwe
władze lekarskie oraz powagi
naukowe stwierdzoną.
Do nabycia wszędzie po 1 rb. 25 kop.
albo u W. Seeger, Warszawa, Nowogrodzka 39.

NOWOŚCI Polecamy nowy gatunek papierosów
PIĘKNEGO I DOBODNEGO FORMATU

„MALINA”
25 sztuk 10 kop., 15 szt. 6 kop., 5 szt. 2 kop.
odznaczających się kunsztownością roboty i przewyższa-
jących dobrotą papierosów innych fabryk po cenach wy-
ższych. Żądacie papierosów „MALINA” we wszystkich skle-
pach, a przekonacie się o ich dobroci. 9 8 1128a

Towarzystwo Akcyjne
Fabryki Tabaczej „I. L. Szepeszwski” w Grodnie.

NOWOŚĆ!!!
Polecamy świeżo wypuszczone papierosy

„AZA”
10 sztuk 4 kop.
Przyjemny smak! Delikatny aromat!
Fabryka tabacznego DOMU HANDLOWEGO
Szyszman i Duruneza w Wilnie.
Żądacie wszędzie! 1155a

Otrzymacie rb. 300 nagrody!!!
Jeżeli mi powiedzicie, że niżej wymie-
nione 16 przedmiotów nie odpowiadają
naznaczonej cenie

Tylko za rb. 4.50 k., zamiast rb. 12,
wysylam: 1) Piękny męski Ankierny kiesz-
onkowy zegarek, z najlepszej czarnej
oksydowanej stali (nie cylinder), zabez-
pieczony od zlamania sprężyn, szkiełkiem
przeciwko kurzu, który dwukrotnie i pu-
nktualnie do minut chodzi; 2) Dawidka
z amerykańsk. złota, lub prawdziwego białego metalu; 3—5) Skła-
dane kieszonkowe zegarki z okazyjnie; 7) Mundszak apa-
rat D-ra Kocha dla nieszkodliwego palenia cygar i papie-
rosów; 8) Zagraniczna skórzana portmonetka z 7 przegród-
kami (specjalna skrytka do monet złotych) z mechanicznem
zamknięciem z miejscem do stempla; 9) Kauczukowy stem-
pel z imieniem i nazwiskiem stajalącego; 10) Buteleczka tu-
szu do stempla; 11) Oryginalna bezpieczna uroczystościowa
się brzytwa „SOLINGEN”, która każdy może się golić bez
uprzednich przygotowań; 12) Niewielka miseczka; 13) Niko-
tyl pedzelki; 14) Złoty pierścionek z wykwintną; 16) Zamysłowy wo-
recki do zegarka. — Cały ten garnitur tylko za rb. 4.50 kop., z
damskim zegarkiem (cylinder) rb. 5, z męskim lub damskim ze-
garkiem (cylinder) z 3-ma kopertami rb. 5.75 k. — Do zegarków
dołącza się 6-cio letnią gwarancję.

Wysylam zaraz po otrzymaniu zadatku, lub bez takowego; przesyła-
ka 50 kop. (do Syberji 55 kop.). Obstałunki upraszam adresować:
Dom eksportowy Sz. J. KUCZERÓ, Warszawa, Zienna 41-22.
P. S. Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów do każdego
obstałunku dołącza się bezpłatnie niezbędne dla każdego interesu-
jącego premjum.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że powierzyliśmy
firmie **L. ZALKIND** wyłączną sprzedaż wyrobów na-
szych, mianowicie:

Szuby damskie
Szuby męskie
Paltoty damskie
Paltoty męskie
Kostjumy damskie
Kostjumy męskie
Marynarki futrzane
Kurtki i odzież

**obowiązującą młodzież szkolną i urzędników róż-
nych dykasterji.**
Z poważaniem **M. i I. Mandl**, Moskwa.

MAGAZYN MEBLI
p. f. „BAZAR”
TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN
Prospekt Ś-to Jerski № 6, w Wilnie.
Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmują zamówienia na
roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

Jedyny na Litwie i Rusi polski dwutygodnik humory-
styczno-satyryczny

„BOMBA”
Wychodzi w Wilnie przy współud. wybitnych sił literackich:
Przenumerata roczna w Wilnie 4 rb., na prowincji 5 rb.
1/2 rocz. 2 „ 2.50.

ADRES REDAKCJI: Zaułek ZAMKOWY № 10.
Sprzedaż № 10 pojedynczych we wszystkich księgarniach w Wilnie i
na prowincji, w kioskach, na dworcach kolejowych. Bzemplarz
20 kop. Na życzenie, Administracja wysyła № okazowy.
Przenumeratę wnoszą można za pośrednictwem wszystkich Wileń-
skich pism polskich, księgarni, oraz wprost do redakcji „Bomby”
przy Zaułku Zamkowym № 10. 3—1—1104a

Oświetlenie Kreogazowe i Gazolinowe
Lampy i latarnie gazowe przenośne, bez rur i gazomie-
rza. Nie kopca i nie swędzą. Tysiące lamp w użyciu.
Katalogi, oferty—bezpłatnie.
„PROMIEN” J. Naimski i Z. Korycki
Warszawa—Włodzimierska № 1. 11 5 1078a

DOM HANDLOWY
Br. ALSZWANG
Kompletne wyprawy ślubne,
GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE:
Bielizna pościelowa i stołowa.
Ubrania,
Kostjumy,
Peleryny,
Szuby.
Wykonanie najpiękniejsze. Pracownia przy magazynie.
CENY PRZYSTĘPNE.
Otwarty został także oddział manufaktur modnych materiałów
różnych gatunków; sprzedaż na arsz. Cena od 30 kop. do 7
rub. 50 kop. za arszyn. 13—2—1195a

DOM HANDLOWY
Br. A. i J. OLKIENICCY
Wilno, róg ul. Wielkiej i Mi-
lonowej — telef. 552.
Wyroby optyczne, chirur-
giczne, elektryczne i towa-
ry fotograficzne.
Wielki wybór:
POZOSTAŁE Z SEZONU
Aparaty fotograficzne
sprzedają się z ustępstwem 20%
Oddziały fotograficzny i optyczny pod kierowni-
ctwem specjalistów. 50—25—025a

Inżynier melioracji, polak, lat 28, sumienny i energicz-
ny, doskonalszy fachowiec, któ-
ry pracował w większych firmach niemieckich, wykonując
samodzielnie większe prace drenarskie dla spółek i dóbr rza-
dowych, pragnie przyjąć odpowiednią posadę w Królestwie lub
na Litwie zaraz lub później. Na życzenie chętnie przedstawi się
osobiście. Łask. oferty pod adr. Bonin-Posen W. 3, Friedenstr. 1

DO SPRZEDANIA
buczał i sześć cielnich krów
rasy holenderskiej.
Widzieć można w Zakęcie pod
Wilnem w W. Kozłowskiemu. Naj-
dogodniej o 5 wieczorem.
3—1—1019

LEKCJE
francuskiego języka
(teoria i praktyka)
za umiarkowane wynagrodzenie.
Kałwaryjska ul. № 2 m. 9.
7—1—1203a

DRZEWA OWOCOWE
h. ładne 5-letnie i 7-letnie
po niższej cenie 30 i 40 kope-
jek sztuka z powodu parcelacji
części ogrodu pod placem, sprze-
daje ogród pomologiczny, d-ra
Karola Zawady w Częstochowie.
Katalogi na żądanie.
3—1—1202a

Do sprzedania dom
150 sążni, ziemia własna. Cena
rb. 7000, dochód rb. 620.— Miast
lit., zaułek Podgórny, dom Abra-
mowej. 3—2—4015

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
D-ra Chromca
w Zakopanem,
otwarty cały rok.
Kąpiele powietrzne, zwykłe, ga-
zowe ect. Gimnastyka, mieszkanie,
najnowsze przyrządy Zanderow-
skie i t. d. Kuchnia wykwinna
i zdrowa. Oddzielny stół jarski.
Centralne ogrzewanie, światło ele-
ktryczne, wodociąg, kanalizacja.
30—28 cja, dziennej. 400a
Cena od 8 koron i wyżej

Aparat do gaszenia ognia
„MINIMAX”
Adam Kokozia,
Wilno, Znamienka
59. Cenniki darmo.
Na wyst. „Urząd-
miejsk.” na próbie
nagr. Złotym Meda.

Ogłoszenia
do gazet
rosyjskich, polskich,
niemieckich i izraelskich
na przystępnych warunkach
przyjmuje Biuro Ogłoszeń
Ch. GRACI SYN
Wilno, ul. Wileńska № 60
Telefonu 672

Przedstawiciel dla m. Mińska
J. Ch. Szkowski,
Zacharzewska ul. 59, telefon 94.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Nauka i wychowanie.

Francuska z wybornym
angielskim. —
Nauczycielka dobra francuszczy-
na, muzyka 400. Ogrodniczka
wykwalifikowana. Biuro Jaho-
kowskiej, Chmielna 36, Warsza-
wa. 418a

Nauczycielka polska, z
patentem
ukończenia kursów nauczyciel-
skich w Warszawie, pragnie u-
dzielać lekcji w Wilnie w do-
mach prywatnych. Próba nauki
programowej wykłada siód. Ła-
skawe oferty w admin. „Kurjera
Lit.” dla J. C. 1015

Student politechniki zagra-
loki lub odpowiedniego zajęcia.
Oferty uprasza się składać w
Administ. „Kurjera” dla „J. P.”

Uczeń z patentem 4-kl. pro-
gramowej, kaskarum poszukuje
korepetycji. Łaskawe oferty pro-
szę składać w administracji „Ku-
rjera” dla „A. K.”. 4—4—413a

Kupno i sprzedaż.
Barany angielskie, czyste
dawni do sprzedania. Tryk-
jatek Lubow. Szczegół. Wi-
Zawalna ul. № 2, Słizien.
6—2—110a

Interesa hand. i majak.
Do sprzedania 5 domo-
wych, z placem 1200 sążni, 2-
żna częściami. 2-ga Słizienka
№ 27, Kowalewska. 6—2—110a

Posady i prace.
a) Poszukiwawcy
Kucharz poszukuje posady
wielka № 25 m. 1-1016

Młody leśnik ukończył
szkołę leśną, z pięcioletnią pra-
cownią, poszukuje posady. Of-
erty w administracji „Kurjera”
dla „M. S.” 12—3—110a

Osoba inteligentna
poszukuje zajęcia lektorki, na-
uczycielki lub zarządcy ma-
gazynu. Oferty listownie do
żej gospodarki. „Kurjera” dla
Adres w administracji „Kurjera”
dla „M. S.” 12—3—110a

Młody człowiek, mający
sobą ukończoną szkołę
leśną w Rosji i studia na
litewskiej, tworskiej, poszukuje
odpowiedniego najęcia w pra-
cie lub zarządcą dóbr ziemskich.
Przyjały też posadę nauczyciela
w zakresie szkolnym (specjal-
ność matematyka) na prowincji.
Oferty w administracji „Kurjera”
Litewskiego, pod lit. P.

Wykwalifikowany
rolnik (Litwacz), obywatel
ze wszelkimi g